

Ziauddin Sardar

Centre for Postnormal Policy and Future Studies
zsardar51@gmail.com

Witajcie w czasach postnormalnych¹

Biednemu zawsze wiatr w oczy, jak mówi przysłowie. Ostatnio coraz częściej zdarza się, że wieje całkiem solidnie. Jeśli liczne zagrożenia związane ze zmianami klimatycznymi to za mało, żeby spędzać nam sen z powiek, mamy też recesję, jedną z najgorszych w historii. Z dnia na dzień liczne banki upadły jak domki z kart, ogromne firmy ubezpieczeniowe runęły, znane marki zaczęły zamykać sklepy w prestiżowych lokalizacjach. Rząd brytyjski musiał wpompować w nasz system bankowy niewiarygodną kwotę 1,3 biliona funtów, żeby mógł on nadal funkcjonować. Zanim zdążyliśmy złapać oddech, świat stanął w obliczu groźby pandemii świńskiej grypy. W tle cały czas mieliśmy kryzys energetyczny, kurczące się zasoby naturalne – takie jak ropa (prawdopodobnie) i ryby (na pewno), ciągłe ryzyko zagłady nuklearnej i nieustające zagrożenie terroryzmem. Nie wspominając o kryzysie systemu emerytalnego, kryzysie związanym z działalnością gangów i atakami nożowników na ulicach, czy kryzysie, przed którym stoi „Matka Wszystkich Parlamentów”². Bankierów nienawidzimy, politykom nie ufamy i nieustannie drżymy z obawy o pewność zatrudnienia, bezpieczeństwo naszych dzieci i z lęku przed nieszczęściami, które nękają

¹ [Pierwodruk: Ziauddin Sardar, *Welcome to Postnormal Times*, „Futures”, t. 42 (5) (2010), s. 435–444. Tekst oryginalny można znaleźć również na stronie internetowej autora: <https://ziauddinsardar.com/articles/welcome-postnormal-times> (przyp. tłum.).]

² Ang. Mother of all Parliaments – sformułowanie zainspirowane przemówieniem Johna Brighta z 1865 roku, krytykującym angielski parlament, według Brighta mniej demokratyczny od wielu państw Imperium Brytyjskiego, dla których stanowił model (przyp. tłum.).

nasze społeczeństwo. Nic nie jest pewne, naprawdę zagwarantowane, ani całkowicie bezpieczne.

Witajcie w czasach postnormalnych. To epoka, w której praktycznie w niczym nie można pokładać ufności, kiedy praktycznie nic nie daje poczucia pewności. Ducha naszych czasów charakteryzuje niepewność, gwałtowność zmian, przetasowania w układach sił, niepokoje i zachowania chaotyczne. Żyjemy w okresie przejściowym, kiedy stare ortodoksje umierają, nowe jeszcze się nie narodziły, i mało co wydaje się w ogóle mieć sens. Naszą epokę w równej mierze charakteryzuje brak przekonania, że możemy powrócić do jakiegokolwiek znanej przeszłości, jak i brak pewności, że istnieje jakakolwiek ścieżka wiodąca ku jasnej i osiągalnej czy stabilnej przyszłości. W takim momencie wydaje się, że stoimy na skraju przepaści, że każdy możliwy wybór niesie ze sobą ryzyko, a wręcz może prowadzić do katastrofy. W naszych czasach nadal można snuć marzenia o świetlanej przyszłości, ale niemal nie da się już uwierzyć, że wystarczy nam sił i konsekwencji, aby je choć częściowo zrealizować. Żyjemy w stanie ciągłej zmiany, nękani wahaniem: co wyjdzie nam na dobre, co tylko nas pogrzeży? Poczucie ryzyka odbiera nam siłę sprawczą, drżymy ze strachu przed dokonywaniem wyborów, które wydają nam się pożądane lub wskazane. Normalnie wiedzielibyśmy, na czym stoimy. Zimą jest zimno, latem gorąco, pory roku zmieniają się jak w zegarku, w przewidywalnym naturalnym cyklu. Gospodarka rozwija się stabilnie; czasem w żółtym tempie, czasem dramatycznie szybko, ale zawsze zapewniając niezawodny wzrost dobrobytu i bezpieczeństwa. Rynki działają, pomimo swoich niedociągnięć, regulując ceny i dając nam poczucie pewności i ufności wobec naszych instytucji finansowych. Politycy, do których nigdy nie mieliśmy szczególnie wiele zaufania, uznają ogólnie przyjęte zasady procesu legislacyjnego i w większości przypadków stosują się do nich, regulując funkcjonowanie społeczeństwa. Kiedy pojawia się nowa choroba lub inne zagrożenie, nauka i medycyna spieszą z pomocą. Globalna równowaga sił, przy wszystkich swoich niedoskonałościach, pozwala zachować pozór pokojowego ładu prawnego; trzeciorzędni dyktatorzy, z obawy przed konsekwencjami swoich działań, nie przekraczają pewnych granic. Żyjemy bezpiecznie w jednolitych, spójnych społecznościach, w przekonaniu, że przyszłość naszych dzieci jest zapewniona.

W czasach normalnych, kiedy coś idzie nie tak – a zdarza się to niezadko – wiemy, co należy robić. Wyodrębniamy i identyfikujemy proble-

my, po czym używamy naszych zasobów fizycznych i intelektualnych, żeby znaleźć realistyczne odpowiedzi na nasze pytania. Weryfikowalne metodologie naukowe, oparte na solidnych fundamentach, od ekonomii i politologii po nauki biologiczne i naturalne, prowadzą nas ku potencjalnym rozwiązaniom. Sama powaga i siła ortodoksji intelektualnej, akademickiej i politycznej daje nam pewność, że jesteśmy w stanie z powodzeniem stawić czoła zmianom.

Niewiele z tego opisu jest obecnie prawdą. Znaczna część tego, co przyjmowaliśmy za normalne, konwencjonalne i ortodoksyjne, przestała już działać. Co więcej, okazuje się, że to sama normalność jest źródłem naszych bolączek. Weźmy na przykład obecny kryzys ekonomiczny. Nie brakuje dowodów, że stary model biznesowy, na którym polegaliśmy przez stulecia, legł w gruzach. Kapitalizm wolnorynkowy stał się niebezpiecznie anachroniczny, ale co gorsza, okazało się, że również gałąź ekonomii, która dostarczała teoretycznego uzasadnienia dla jego konstrukcji, jest intelektualnie skompromitowana [1]. *Homo economicus*, konstrukt intelektualny stanowiący podstawę tej struktury, swego czasu chlubiący się swoją racjonalnością, stał się gatunkiem wymarłym [2]. Okazało się, że rynków napędzanych wyłącznie chęcią zysku nie da się kontrolować, jako że opierają się wyłącznie na chciwości jednostek i horrendalnej akumulacji niewyobrażalnego bogactwa gromadzonego w rękach nielicznych. Konkurencja i wolny przepływ kapitału w obrębie zliberalizowanego, zderegulowanego globu to powtarzający się scenariusz, w którym ludzi doprowadza się do ruiny, żeby produkować coraz tańsze dobra konsumpcyjne, wytwarzając kolejne wyeksploatowane do cna społeczności mieszkające w przemysłowych nieużytkach, podczas gdy brak równowagi w globalnych bilansach handlowych potęguje niestabilność i podsycy wzajemną nieufność w obrębie narodów oraz między nimi [3]. Sam świat jest obecnie miejscem znacznie większej niepewności niż w drugiej połowie dwudziestego wieku. Nie chodzi już tylko o to, że nasz własny system polityczny, oparty na samoregulacji i koleżeńskich zasadach rodem z klubu džentelmenów, jest już nie do naprawienia; im więcej nowych praw, reform i poprawek wprowadzają politycy, tym mniej istotne i efektywne wydają się te prawa w osiągnięciu czy zapewnianiu odczuwalnych społecznie korzyści, i tym więcej pojawia się niezamierzonych i niepożądanych skutków ubocznych. Globalny krajobraz geopolityczny zmienia się gwałtownie. Praktycznie nie ma już krajów,

w których politycy, niezależnie od barw, zasługują na zaufanie lub szacunek. Nie możemy już nawet ufać regularnym cyklom pogody – za sprawą globalnego ocieplenia, prowadzącego do podnoszenia się temperatur i poziomu morza, powodującego zmiany w składzie chemicznym oceanu i transformację ekosystemów.

„Pierwsza dekada XXI wieku była serią pobudek”, głosi hasło reklamowe IBM. „Mamy do czynienia z kryzysami systemowymi – od bezpieczeństwa, przez klimat, żywność i wodę, po energię, rynki finansowe i nie tylko” [4]. Wyjątkowe wydaje się to, że wszystkie te kryzysy występują w tym samym czasie: „nigdy dotąd nie musieliśmy stawiać czoła aż tylu kryzysom jednocześnie”, powiedział Sekretarz Generalny ONZ, Ban Ki-moon [5]. Nie chodzi już tylko o to, że dzieje się źle; dzieje się spektakularnie źle, na globalną skalę, i na wiele rozmaitych sposobów jednocześnie. Znajdujemy się w sytuacji, która dalece odbiega od normy; wkroczyliśmy w domenę postnormalności.

Pojęcie postnormalności zostało wprowadzone przez Ravetza, uznanego brytyjskiego filozofa nauki, oraz argentyńskiego matematyka Funtowicza [6]. Podczas prac nad matematyczną teorią ryzyka, Ravetz i Funtowicz zauważyli, że dawny obraz nauki, wedle którego dane empiryczne prowadzą do prawdziwych wniosków, a rozumowanie naukowe pozwala wypracować poprawne strategie, nie da się już obronić [6]. Praca naukowa wiąże się ze znaczącą niepewnością, co oznacza – w połączeniu ze zmianami w finansowaniu, komercjalizacją, niepokojem o społeczne skutki rozwoju nauki i złożonymi kwestiami dotyczącymi bezpieczeństwa – że nauka nie funkcjonuje już „normalnie”. „Zawsze gdy pojawia się problem strategiczny dotyczący nauki”, pisali Ravetz i Funtowicz, „okazuje się, że nie ma pewności co do faktów, normę stanowi złożoność, wartości podlegają dyskusji, stawka jest wysoka, decyzje trzeba podejmować pilnie i istnieje realne niebezpieczeństwo, że ryzyko wynikające z działań ludzkich może wzrosnąć w sposób niekontrolowany” [7]. Badacze określili te zachodzące zmiany mianem nauki postnormalnej, która dzisiaj jest już uznanym polem badawczym.

Wiele z obserwacji czynionych przez Ravetza i Funtowicza w latach 90. obecnie można z równym powodzeniem odnieść do innych dyscyplin – a w gruncie rzeczy również do społeczeństwa ogólnie. Wszystko jest dziś postnormalne, od ekonomii po stosunki międzynarodowe, od rynków po

produkty w lokalnym sklepie, od polityki po bunt. Istnieją bardzo konkretne przyczyny takiego stanu rzeczy. Wszystkie wiążą się z trzema pojęciami: złożonością, chaosem i sprzecznościami³ – opisującymi siły, które kształtują i napędzają czasy postnormalne. Musimy zrozumieć, jak te siły działają, jeśli chcemy wspólnie wypracować realistyczną strategię na przyszłość.

1. Złożoność

Zacznijmy od pierwszego z naszych pojęć. Praktycznie wszystko, z czym mamy dziś do czynienia, można określić mianem złożonego. Na pewno nie będzie proste naprawienie gospodarki, zadbanie o bezpieczeństwo energetyczne czy choćby zmierzenie się z powodzią, które coraz regularniej nawiedzają Wielką Brytanię. Jednym z powodów tej sytuacji jest fakt, że jesteśmy niewielką, a niektórzy dodaliby mało istotną, częścią zglobalizowanego świata. Żeby „rozwiązać” problemy u nas w Wielkiej Brytanii, musimy sprawić, że zostaną podjęte działania w innych krajach i na skalę ogólnoswiatową. Na przykład zapewnienie dostaw paliw wymaga podjęcia działań zarówno w zakresie kwestii lokalnych, jak i międzynarodowych. Na poziomie lokalnym może to oznaczać dostarczanie energii konsumentom w rozsądnej cenie i unikanie niepożądanych przerw w dostawach spowodowanych wypadkami czy sabotażem. Na poziomie międzynarodowym trzeba prowadzić politykę zagraniczną, która nie antagonizuje niepotrzebnie krajów, od których zależą dostawy paliw, czy unikać uzależnienia energetycznego od niewielkiej grupy państw. Ale to jeszcze nie wszystko. Musimy również ograniczać emisję dwutlenku węgla, propagować wydajność energetyczną, przyspieszać wprowadzanie czystych technologii i pilnować, aby na rynku energii panowała względna konkurencja oraz chronić go przed manipulacjami spekulantów. Połączenie wszystkich tych elementów naszego bezpieczeństwa energetycznego w spójną politykę nie jest łatwym zadaniem. Złożoność to naturalny skutek faktu, że większość naszych problemów ma aktualnie wymiar globalny.

Co więcej, globalizacja potęguje złożoność nie tylko dlatego, że stajemy się coraz bardziej zależni od siebie nawzajem, ale również dlatego, że wzrasta liczba wzajemnych połączeń. W zglobalizowanym świecie wszystko łączy się ze wszystkim. Nic nie istnieje i nie wydarza się w odosobnieniu.

³ Sardar wprowadza tu określenie „trzech c” („three c’s”) od angielskich nazw wymienionych pojęć: complexity, chaos, contradiction (przyp. tłum.).

Weźmy na przykład niedawne pojawienie się świńskiej grypy. To nie jest tylko problem dotyczący ochrony zdrowia; jest powiązany z rolnictwem intensywnym. Nie jest zapewne przypadkiem, że epicentrum wybuchu choroby, meksykańskie miasto La Gloria, leży zaledwie pięć mil od gigantycznego kompleksu przemysłowej hodowli świń, należącego do największego na świecie producenta wieprzowiny, Smithfield Foods. Ale, rzecz jasna, Smithfield Foods nie produkowałoby na masową skalę taniego mięsa, gdyby nie ogromny popyt. Zatem świńska grypa to również problem wynikający z tego, co i w jakiej cenie konsumujemy – pożywienie ma być coraz tańsze, coraz obfitsze i dostępne bez przerw, niezależnie od pór roku. Co więcej, skala problemu pozostałaby lokalna, gdyby turyści i biznesmeni nie przemieszczali się błyskawicznie odrzutowcami po całym świecie. To właśnie za sprawą powszechnego transportu lotniczego lokalna endemia stała się pandemią. Kiedy pandemia rozprzestrzeniła się na większy obszar, stała się również kwestią edukacji prozdrowotnej. Stąd ogłoszenia w telewizji, pouczające nas, żebyśmy zakrywali usta przy kichaniu oraz nagłe pojawienie się podajników bakteriobójczego żelu do rąk w miejscach publicznych.

Jakby tego było mało, kolejny trend sprawia, że nasza sytuacja staje się jeszcze bardziej złożona. W czasach postnormalnych problemy zmieniają się gwałtownie i często występują jednocześnie. Zauważmy na przykład, jak gospodarka światowa zmieniła się w ciągu jednego weekendu, 13-14 września 2008 roku. Rząd amerykański, zmagający się ze słabością i niestabilnością swojego sektora finansowego, stanął w obliczu monumentalnego wyzwania. Złożone powiązania pomiędzy bankami i instytucjami finansowymi nie pozwalały na stosowanie ograniczonych i fragmentarycznych środków. Po uratowaniu jednego banku, odmówienie pomocy Lehman Brothers wywołało efekt lawinowy, który doprowadził do ogólnego krachu. Banki amerykańskie upadały w tym samym czasie i z tych samych przyczyn co banki w Wielkiej Brytanii i w innych miejscach. Kiedy jeden z nich faktycznie zbankrutował, upadek sektora finansowego nastąpił w jednym czasie i na skalę globalną.

W geopolityce zmiany również zachodzą jednocześnie. Amerykańskie wpływy kurczą się w miarę, jak Chiny przyjmują rolę nowego supermocarstwa, Indie przeją gospodarcze muskuły, Brazylia rośnie w siłę, Rosja odyskuje swoją pozycję, Japonia słabnie, Europa dąży do konsolidacji swojego eksperymentu w zakresie dzielonej suwerenności, gracze, którzy nie mają

w ogóle statusu państw (od korporacji międzynarodowych po Al Kaidę) zyskują siły i wpływy, a bogactwo i władza przesuwają się z Zachodu na Wschód. [8] Kiedy tak wiele zmian następuje w tym samym czasie, a liczne wydarzenia i układy sił zachodzą na siebie, powstaje sytuacja tak złożona, że trudno ją pojąć; zapanowanie nad nią staje się niemal niemożliwe.

Naturę problemu, przed którym stoimy, zgrabnie wyartykułował australijski filozof Paul Cilliers. „Żeby w pełni zrozumieć złożony system”, pisze, „musimy zrozumieć go w całej jego złożoności. Co więcej, ponieważ systemy złożone są systemami otwartymi, musimy zrozumieć całe środowisko danego systemu, zanim zrozumiemy sam system, a to środowisko oczywiście również jest złożone. A to jest absolutnie niewykonalne. Wiedza, którą posiadamy na temat systemów złożonych, jest oparta na modelach tych systemów, które tworzymy, ale żeby mogły one funkcjonować jako modele – a nie po prostu jako replika danego systemu – muszą zredukować złożoność systemu. To oznacza, że pomijamy w swoich rozważaniach niektóre aspekty danego systemu. Problem pogarsza dodatkowo fakt, że owe pominięte aspekty wchodzą w nieliniarne interakcje z pozostałymi częściami systemu, zatem nie sposób przewidzieć efekty naszej redukcji jego złożoności, zwłaszcza że system i jego środowisko rozwijają się i zmieniają w czasie” [9].

Zatem złożoność, która ma równie wielki wpływ na fizykę i biologię jak na ekologię, ekonomię, bezpieczeństwo i stosunki międzynarodowe, uczy nas czegoś istotnego: pojęcia kontroli i pewności stają się anachroniczne. Nie ma jednego modelu zachowania, sposobu myślenia czy metody, które pozwoliłyby nam znaleźć rozwiązania wszystkich naszych skomplikowanych i wzajemnie powiązanych bolączek. „Wolny rynek” jest taką samą ułudą jak sugestia, że nauka czy liberalny sekularyzm mogą nas wybawić z obecnego impasu. Świat od dawna jest miejscem złożonym, między częściami którego występują liczne wzajemne powiązania. Epoka globalizacji, w której żyjemy, wyróżnia się jednak skalą i głębią tych powiązań oraz natychmiastowością konsekwencji i reakcji. Możliwość poświęcenia czasu na zastanowienie stała się niedostępnym luksusem; nie mamy czasu, żeby obserwować niepożądane efekty i przeciwdziałać im, żeby dyskutować i zarządzać sytuacjami, zachowując choćby pozory porządku. Sama świadomość, że wszystkie nasze problemy są z definicji złożone, przypomina nam o staroświeckiej i mocno zapomnianej wartości, jaką jest pokora.

2. Chaos

Złożoność to zapowiedź, a także warunek konieczny drugiego z czynników postnormalności: chaosu. Czasy postnormalne to era chaosu, w której przyspieszenie stanowi normę, przewidywalność to ewenement, a drobne zmiany potrafią prowadzić do poważnych konsekwencji [10]. Zachowania chaotyczne to powszechne zjawisko; występuje w układach pogody od zawsze. Ale nie jest sytuacją normalną, kiedy całe cywilizacje, społeczeństwa, albo wręcz wszyscy mieszkańcy globu zachowują się zgodnie z regułami teorii chaosu.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest zmiana w charakterze, zasięgu i sposobie funkcjonowania różnego rodzaju sieci. Łączy nas gęstsza siatka wzajemnych powiązań niż kiedykolwiek w historii. Cały glob jest siecią przecinaną innymi sieciami złożonymi z pojedynczych osób, grup, społeczności, instytucji, nieustannie łączących się ze sobą za pośrednictwem e-maili, e-list, internetowych grup dyskusyjnych, telefonów komórkowych, SMS-ów, wideokonferencji, blogów, Twittera, Facebooka, Instagrama, interaktywnej telewizji cyfrowej i całodobowych kanałów informacyjnych. Praktycznie nie istnieje takie miejsce na świecie, gdzie moglibyśmy być sami. Telefon komórkowy w naszej kieszeni podaje zainteresowanym naszą aktualną lokalizację i sprawia, że możemy się skomunikować praktycznie z kimkolwiek, w dowolnej chwili i (prawie) wszędzie. W coraz większym stopniu komunikacja odbywa się natychmiast, obejmuje wszystko i nigdy nie ustaje. W gruncie rzeczy obecnie nie komunikujemy się po to, żeby przeżyć; żyjemy po to, żeby się komunikować.

Oczywiście nie tylko jednostki są ciągle ze sobą połączone. Wszystkie najważniejsze instytucje naszego społeczeństwa działają w ciągłym powiązaniu. Gospodarka światowa opiera się na technologiach cyfrowych w takim stopniu, że obecnie transakcje na giełdzie przeprowadzają programy komputerowe, zaprogramowane, by reagować natychmiast. Energetyka, infrastruktura, transport, nawet instytucje administracji państwowej, wszystkie są włączone w sieć zależności. Nic, co ma choćby umiarkowane znaczenie, nie może pozostawać niepodłączone do takiej czy innej sieci – co oznacza, że samo pojęcie „bezpieczeństwa narodowego” nabiera zupełnie nowego wymiaru [11].

Jako że wszystko jest połączone siecią powiązań ze wszystkim, załamanie połączenia w dowolnym miejscu powoduje efekt domina, zakłóca-

jąc pracę innych części sieci, a nawet powodując krach całości. Co więcej, prawdopodobieństwo wystąpienia sprzężenia zwrotnego dodatniego, ewentualność, że problem będzie eskalował szybko i niebezpiecznie, narastając w postępie geometrycznym, jest ogromne. Dlatego tak istotne stają się drobne, nieznaczące warunki wyjściowe: również one mogą zapoczątkować zakłócenia na ogromną skalę; najdrobniejsza zmiana może w szybko wzrastającym tempie prowadzić do poważnej katastrofy. Wirus komputerowy, strajk, odejście jednej osoby ze stanowiska – każde z tych zdarzeń może wywołać reakcję łańcuchową, która ostatecznie spowoduje, że cały kraj, albo i cały świat, zatrzyma się ze zgrzytem. Wystarczy sobie uświadomić, ile konkurujących ze sobą spółek, ciał nadzorczych, instytucji nadzoru zdrowia i bezpieczeństwa, ministerstw i grup pasażerskich współtworzy całą sieć kolejową w Wielkiej Brytanii, a każde z nich ma własne interesy, konkurencyjne plany i rozbieżne pomysły na rozwiązywanie problemów. Pomniejszy konflikt w dowolnym miejscu tej sieci – dajmy na to: liście na torach, – powoduje efekt kuli śnieżowej, który wpływa na całą sieć, nie mówiąc już o udreńczonych pasażerach.

Najbardziej oczywisty przykład zachowania chaotycznego stanowi giełda papierów wartościowych. Sieć komputerowa łączy wszystkie jej elementy w jeden globalny rynek. Inwestycje, transfery kapitałowe, operacje na akcjach są przeprowadzane w okamgnieniu w postaci sygnałów elektronicznych. Informacja zwrotna napływa nieustannie ze wszystkich części tego globalnego systemu ekonomicznego. Drobne zmiany mają znaczenie. Wzrosty i spadki wywołują reakcję. Programy komputerowe, które inicjują transakcję, reagują na cyfry, niezależnie od tego, co one oznaczają. W tym systemie władzę uznaniową zastępuje natychmiastowa, nieunikniona reakcja, niezależnie od tego, czy taka zmiana przynosi pożądane efekty. Nie zawsze wiemy, która drobna zmiana ma znaczenie, które konkretnie warunki lokalne ją wywołały, albo do czego może ona doprowadzić. Nastroje rynkowe są zdeterminowane przez skutki zleceń zakupu i sprzedaży generowanych komputerowo i mogą w krótkim czasie eskalować drobne zmiany w poważny kryzys ekonomiczny. Z perspektywy chaosu obecna katastrofa ekonomiczna była wypadkiem, który musiał się zdarzyć – i wielu ekspertów z różnych dziedzin przewidywało jego nadejście. J.K.Galbraith, weteran ekonomii, który zdobywał doświadczenie w czasach Wielkiego Kryzysu i Nowego Ładu, przez ponad dekadę przed swoją śmiercią w 2006

roku ostrzegął, że bańka spekulacyjna prędzej czy później pęknie [12]. Pojawiła się wręcz moda na książki opisujące podobne zdarzenia, gorączkę tulipanową w XVII wieku czy sprawę Kompanii Mórz Południowych w XVIII wieku, które odczytywano jako zakodowane ostrzeżenia.

W sferze społecznej i kulturowej zachowania chaotyczne nieco trudniej jest wyróżnić. Przedsmak zachowania chaotycznego stanowiły pomańczowa rewolucja na Ukrainie w 2004 r., cedrowa rewolucja w Libanie w 2005 r., a nieco później próba zielonej rewolucji w Iranie w 2009 r. Kiedy protestujący zaczynają działać jak sieć i wytwarzać sprzężenie zwrotne przy pomocy Internetu i telefonów komórkowych, ich liczba wzrasta gwałtownie, a zgromadzenie nabiera samonapędzającego impetu. W Wielkiej Brytanii najlepszym przykładem tego, jak sieci społecznościowe potrafią zmienić zwykłą sytuację w sytuację chaotyczną, są protesty paliwowe z września 2000 r. Zaczęły się one od zwykłej, niezorganizowanej demonstracji. Ale każdy protestujący kierowca ciężarówki rozmawiał przez komórkę, wysyłał maile i SMS-y do innych. Błyskawiczna komunikacja przekształciła serię protestów w ściśle powiązaną sieć, generującą sprzężenie zwrotne. Dzięki temu ta sama niewielka grupa kierowców była w stanie szybko i z łatwością przemieszczać się ze stacji na stację i blokować wyjazd ciężarówek ze stacji. Tak wygląda samoorganizacja w działaniu. Podobnie jak zjawiska pogodowe, protest kierowców ciężarówek wyglądał tak samo z każdej perspektywy – zarówno rząd, jak i społeczeństwo postrzegali go jako zdarzenie zbiorowe, impulsywne i niezorganizowane, którego nie trzeba brać zbyt poważnie. Ale kiedy protest przybrał wymiar chaotyczny, niemal doprowadził do paraliżu Wielkiej Brytanii.

Dzięki telefonom komórkowym, e-mailom, blogom, tweetom i całodobowym mediom, jesteśmy stale na bieżąco. Jesteśmy zatem nauczeni reagować natychmiast i wyposażeni w środki pozwalające inicjować nowe formy reakcji łańcuchowych. Im bardziej rozpowszechnia się technologia komunikacyjna, ułatwiając i przyspieszając komunikację, oraz zwiększając możliwość natychmiastowej reakcji, tym bardziej rośnie prawdopodobieństwo, że będziemy wywoływać samoorganizujące się wybuchy paniki, że będziemy żyć na krawędzi chaosu. Samoorganizujące się wybuchy paniki, podobnie jak samoorganizujące się rewolucje ludowe, to coraz bardziej prawdopodobne zjawiska, których nie da się przewidzieć. Stale wytwarzają prawdopodobne scenariusze o nieznanym dynamice, które mogą prowadzić

do destabilizacji krajobrazu społecznego. Wpływają na mechanizmy podejmowania decyzji oraz kalkulacje istotne w procesach rządzenia, chociaż to, czy pomagają wysunąć na pierwszy plan zagadnienia, które mają żywotne znaczenie, są marginalne, czysto partykularne i interesowne, czy wręcz trywialne, a tym samym czy uzasadniają i generują istotne zmiany, to zupełnie inna sprawa.

Podobnie jak złożoność, chaos uczy nas czegoś istotnego: indywidualne i społeczne poczucie odpowiedzialności i świadomość, że będziemy rozliczeni z naszych decyzji, odgrywają kluczową rolę w naszym przetrwaniu jako zbiorowości. Działania każdej jednostki lub grupy, od pozbawionej skrupułów polityczki po niedbałego pracownika społecznego, mogą sprowokować poważną niestabilność i zamieszanie. Z drugiej strony indywidualizm, zakładanie, że jednostka może się spełniać i robić wszystko, co zechce, to prosta droga do katastrofy. Kult indywidualizmu istnieje w kontekście środowiska władzy i hierarchii, złożonych sieci i zjawiska dysproporcji.

Indywidualizm wzmacnia mocnych, tych, którzy najlepiej sobie radzą z wykorzystywaniem mechanizmów władzy i zapewnianiem jej elitarnym grupom. Nie istnieje żadna konieczność ani żelazna reguła, która sugerowałaby, że jednostkowy dostęp do władzy będzie rozszerzał się równomiernie na różne grupy albo służył interesom zbiorowości. Zwróćmy uwagę, że działania stosunkowo niewielkiej grupy chciwych bankowców wystarczyły, żeby doprowadzić do upadku globalny system finansowy. Jeszcze mniejsza była grupka terrorystów, których działania 11 września 2001 r. uruchomiły reakcję łańcuchową, prowadzącą do wzrostu znaczenia neokonserwatywnej ideologii w USA i Europie, zmiany biegu historii Iraku, Afganistanu i Pakistanu, przedefiniowania pojęcia bezpieczeństwa, obnażenia granic amerykańskiej potęgi i wzmocnienia masowych ruchów oporu na całym świecie, nie wspominając o milionach osób, które zginęły, zostały okaleczone lub straciły dach nad głową. W czasach postnormalnych świat naprawdę może stać w obliczu katastrofy wskutek działań garstki toksycznych jednostek.

3. Sprzeczności

Złożony świat, powiązany sieciami współzależności, w którym walczą ze sobą rozmaite grupy interesów i ideologie, projekty i pragnienia, świat, który funkcjonuje chaotycznie, nie może nie produkować sprzeczności

– trzeciego z czynników epoki postnormalnej. Sprzeczności to naturalny produkt wielości antagonistycznych sieci społecznych i kulturowych, walczących o dominację. Ostatecznie, jak zauważył Newton, każdej akcji towarzyszy reakcja, równa co do wartości i kierunku, lecz o przeciwnym zwrocie. „Sprzeczności pokazują, że wszystko, każda strategia, ma swój koszt”, mówi Ravetz, który w czerwcu 2009 roku obchodził 80. urodziny. „Niezależnie od tego, jak postrzegamy postęp, za jak korzystne zjawisko go uznajemy, zawsze towarzyszą mu negatywne skutki uboczne. Nie da się osiągnąć czegoś dobrego, nie tworząc jednocześnie czegoś złego” [13]. A sprzeczności materializują się na rozmaite sposoby: mogą się wzajemnie dopełniać, gdy przeciwstawne siły utrzymują się w stanie dynamicznej równowagi; mogą być destrukcyjne, gdy ich zmagania prowadzą do katastrofy; mogą też być twórcze, kiedy sprzeczność zostaje rozwiązana poprzez transformację.

W czasach postnormalnych dwie sprzeczności wymagają szczególnej uwagi. Pierwsza dotyczy zmian. Modne stało się twierdzenie, że doświadczamy aktualnie zmian na bezprecedensową skalę. Zmiana towarzyszyła nam zawsze, ale nie zachodziła w takim tempie, które obserwujemy obecnie, a które ciągle wzrasta. Weźmy za przykład technologię komputerową, która co roku zwiększa swoją moc, mierzoną ceną, wydajnością i przepustowością pasma. Za 25 lat wzrost będzie wynosił sto milionów procent, jeśli porównywać możliwości tranzystorów z potężnymi technologiami, takimi jak nanotechnologia czy komputery molekularne. Również co roku podwajają się nasze umiejętności odczytywania sekwencji DNA. Sekwencjonowanie wirusa HIV wymagało 15 lat, zaś w przypadku wirusa SARS wystarczyło 31 dni. Nie chodzi zatem tylko o to, że zmiany zachodzą błyskawicznie, ale że zmienia się samo tempo zachodzenia zmian – gwałtowne przyspieszenie stanowi obecnie normę.

Jednocześnie ogromne segmenty naszej planety i znaczna część życia społecznego pozostaje quasi-statyczna. Struktura brytyjskiego społeczeństwa, z jego przywilejami klasowymi i elitarnymi szkołami czy uczelniami, nie zmieniła się od stuleci. Niedawno stworzony brytyjski Sąd Najwyższy składa się wyłącznie z lordów prawa, spośród których dwóch – przedstawiciele Szkocji i Irlandii Północnej – nie jest absolwentami Oxbridge. Potworna bieda w Afryce jest na poziomie porównywalnym z czasami kolonialnymi – o ile nie wyższym, przynajmniej w wielu przypadkach.

Bogaci są tak samo uprzywilejowani przy podziale bogactwa w poszczególnych krajach jak zawsze [14]. Ścisłe rzecz biorąc, sama dynamika tej dysproporcji wzrasta. W okresie po II wojnie światowej standardy gospodarcze były coraz wyższe, co w połączeniu z szerszą dystrybucją dobrobytu owocowało zmniejszeniem nierówności, zwłaszcza w rozwiniętych, uprzemysłowionych krajach. Od lat 80. XX wieku podział dóbr nie tylko powrócił do wzorców XIX-wiecznych, ale wręcz zaczął wykraczać poza nie. Wynagrodzenie dyrektora generalnego firmy obecnie bardzo często jest 300-400 razy wyższe niż wynagrodzenia większości pracowników. 1% najbogatszych mieszkańców takich krajów jak Wielka Brytania czy USA posiada więcej bogactwa niż 90% pozostałych obywateli łącznie. W świecie nadprodukcji żywności 850 milionów ludzi wciąż codziennie cierpi głód [15]. Chociaż głównymi producentami żywności w krajach rozwijających się są zwykle kobiety, stanowią one również ponad 60% osób niedożywionych na świecie. Wojny i inne formy konfliktu są takim samym problemem jak zawsze. Im bardziej wszystko się zmienia, tym bardziej pewne sprawy pozostają bez zmian.

Druga sprzeczność dotyczy wiedzy. Z jednej strony jej poziom znacznie wzrósł i nadal wzrasta w niemal wszystkich dziedzinach, ale można odnieść wrażenie, że rośnie też powszechność ignorancji. Pomyślny, jak ograniczona jest nasza znajomość innych kultur – na przykład islamu czy rdzennych kultur Ameryki Południowej lub niesamowitej różnorodności Indii czy Chin. Wzrost nastrojów ksenofobicznych na całym świecie jest nie tylko w najwyższym stopniu niepokojący, ale świadczy też o głębokiej ignorancji. Jesteśmy nieustannie bombardowani informacjami na praktycznie każdy temat, ale nasza umiejętność rozróżniania rzeczy istotnych od trywialnych jest bardzo ograniczona.

Co więcej, czasy postnormalne dodają nowe wymiary do naszej ignorancji. Wiele współczesnych problemów charakteryzuje się niepewnością, którą da się wyeliminować dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości. Weźmy wirusa świńskiej grypy. Nie wiemy, w jaki dokładnie sposób będzie on mutował w najbliższym czasie i nie możemy się tego dowiedzieć, dopóki wirus faktycznie nie zmutuje – a mutacja może przybrać rozmaite formy i przebiegać w rozmaity sposób. To samo można powiedzieć o genetycznie modyfikowanej żywności. Nie możemy mieć pewności, że jest ona całkowicie bezpieczna, dopóki nie stanie się częścią łańcucha pokarmowego i na-

szej codziennej diety. Tego typu rzeczy możemy się dowiedzieć najwcześniej za 10-20 lat. Tak samo sprawy mają się z nanotechnologią i wieloma produktami, które wykorzystują nanomateriały, od kremów do skóry po środki dezynfekcyjne. Jedynie konsekwentne ich stosowanie przez dłuższy czas może ujawnić ich faktyczne drugo- i trzeciorzędne skutki uboczne. Wcześniej musimy po prostu uznać ryzyko i naszą ignorancję.

Widząc, że nie potrafimy ani rozdzielić powiązanych ze sobą problemów, ani rozwiązać ich łącznie, zaczynamy dostrzegać, że żadne z proponowanych przez nas rozwiązań nie jest w stanie rozwikłać całości problemu i zawsze jakieś jego części pozostają nierozwiązane i są w istocie nierozwiązywalne. Często nie zdajemy sobie nawet sprawy, że jakiś element pozostaje nierozwiązany, dopóki nie pojawi się on w nowej postaci, lub nie okaże się, że jest za późno na jego rozwiązanie. Kryzys przemysłu samochodowego jest tu dobrym przykładem. Wiele wysiłku włożyliśmy w ratowanie producentów samochodów takich jak GM, Vauxhall czy LDV⁴. Przemysł samochodowy jest ważną częścią sektora produkcji oraz kluczową gałęzią naszej gospodarki, która zapewnia tysiące miejsc pracy. Zdając sobie sprawę, że spaliny samochodowe mają duży wpływ na ocieplanie klimatu, a tanie paliwo wkrótce zniknie bezpowrotnie, wymagamy od producentów samochodów, żeby zajęli się produkcją samochodów elektrycznych oraz hybrydowych. Jednak starając się rozwiązać zarówno problemy producentów samochodów, jak i problemy związane z gospodarką, zatrudnieniem, środowiskiem czy zasobami naturalnymi, zapominamy o ważnym elemencie tego złożonego zjawiska, mianowicie o samochodzie samym w sobie. Ostatecznie, ile samochodów jesteśmy w stanie fizycznie zmieścić na naszej planecie? Co może zastąpić ten środek transportu w przyszłości? Jak wyglądałby świat bez samochodów? Kingsley Dennis i John Urry w swojej doskonałej książce *After the Car* [16] [**Świat Po Erze Samochodu**] pokazują, że nie potrafimy odpowiedzieć na te pytania, ponieważ ten wymiar problemu jest poza naszym zasięgiem, a żeby dostrzec alternatywne rozwiązania, musielibyśmy rozważyć czynniki, które są w tej chwili nie do pomyslenia i zadać pytania, które przesłania nam наша ignorancja. Ogólnie rzecz biorąc, jesteśmy nieświadomi alternatyw i tracimy możliwość zdoby-

⁴ GM – General Motors; Vauxhall Motors Limited to brytyjski producent samochodów produkujący samochody na bazie Opla; LDV – znany wcześniej pod nazwą Leyland DAF Vans, to brytyjski producent samochodów z siedzibą w Washwood Heath w Birmingham (przyp. tłum.).

cia nowej wiedzy. Ignorancji nie można wyeliminować, prowadząc zwykłe badania naukowe, toteż nie mamy w ogóle pojęcia o jej istnieniu.

Tak więc stoimy w obliczu potrójnej ignorancji, czy wręcz ignorancji do szczęścia: nieświadomości naszej ignorancji, ignorancji związanej z potencjalnym ryzykiem zachodzących zmian, oraz ignorancji wygenerowanej przez nadmiar informacji. W przeciwieństwie do zwykłej niewiedzy, która może zostać wyeliminowana przez badania naukowe i zdobywanie wiedzy, ignorancja³ wymaga diametralnie nowych sposobów myślenia.

Sprzeczności mogą wydawać się paradoksalne, ale pełnią również bardzo ważną funkcję. Otwierają perspektywę, dzięki której nie wpadamy w pułapkę uproszczonej analizy problemów czy sytuacji. Sprzeczności zmuszają nas do tego, abyśmy wzięli pod uwagę ścierające się trendy, poglądy, fakty, hipotezy, teorie, a także pomagają zrozumieć, że naiwne, jednowymiarowe próby poznania świata nie wystarczą. (Choć to wcale nie jest oczywistość. Najbardziej zwięzły opis ignorancji do szczęścia został przedstawiony przez byłego amerykańskiego sekretarza obrony, Donalda Rumsfelda, który opisał to zjawisko, przy tym nigdy nie odchodząc od uprawiania jednowymiarowej, bezlitosnej polityki⁵) [17]. Zarówno złożoność, jak i sprzeczności pokazują, że każdy problem jest wielowymiarowy, a żadna perspektywa nie jest w stanie objąć jego całości. Z tego wynika, że dany problem nie ma dobrego czy złego rozwiązania. W zasadzie, w czasach postnormalnych logika Arystotelesa nie stanowi rozwiązania, a raczej część problemu. Aby lepiej zrozumieć problem, musimy wziąć pod uwagę, że rozwiązania mogą być jednocześnie dobre i złe, podobnie jak ani dobre, ani złe. Te cztery zmienne umożliwiają nam myślenie wielowymiarowe, a tym samym pozwalają na lepsze zrozumienie złożonych problemów oraz towarzyszących im napięć. Dialog i dyskusja są najlepszymi narzędziami myślenia wielowymiarowego. Większość wschodnich systemów filozoficznych jest oparta na takim właśnie sposobie rozumowania, a my moglibyśmy, jeśli byśmy tylko zechcieli, wiele zyskać, doceniając to dziedzictwo kulturowe. Nawet najbardziej podstawowe próby zrozumienia problemu wymagają dialogu poświęconego różnym jego wymiarom, w tym różnym

⁵ Komentując brak dowodów na to, że rząd Iraku dostarczał broń masowego rażenia grupom terrorystycznym, Donald Rumsfeld powiedział: „Mamy znane wiadome. Rzeczy, o których wiemy, że je wiemy. Wiemy również, że istnieją znane niewiadome. Innymi słowy, wiemy, że są pewne rzeczy, których nie wiemy. Ale są również nieznanne niewiadome – takie, o których nie wiemy, że ich nie wiemy”. F. Brunton, H. Nissenbaum, *Zmył trop. Na barykadach prywatności w sieci*. Przewodnik, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2016, s. 121 (przyp. tłum.).

perspektywom, zagadnieniom etycznym i interesom reprezentowanym przez różne grupy składające się z ekspertów i laików, dorosłych i dzieci, osób o różnym pochodzeniu etnicznym i kulturowym, a nawet gatunków pozaludzkich. Być może nie da się rozwiązać sprzeczności dialogiem i debatą, ale dzięki dialogowi prowadzonemu z poszanowaniem wszystkich stron można nimi lepiej zarządzać.

4. Niepewność

Gdy na złożoność, chaos i sprzeczności nakładają się coraz szybciej zachodzące zmiany, jedynym gwarantowanym rezultatem jest niepewność. W normalnych czasach niepewność jest niewielka i łatwo sobie z nią poradzic. Za to w czasach postnormalnych niepewność wysuwa się na pierwszy plan [18]. Ponieważ wszystko jest połączone, złożone, chaotyczne i zmienia się niezwykle szybko, opisanie czegokolwiek staje się niemal niemożliwe. Archaiczne prognozowanie, na którym opiera się nasza gospodarka i polityka, nie jest efektywne w czasach nagłej, szybkiej i niemożliwej do przewidzenia zmiany. Prognoza wzrostu na kolejne sześć miesięcy podana przez Skarb Państwa nie będzie zgodna z tą, którą poda Bank Anglii; w tym samym czasie kilka prestiżowych sztabów ekspertów przeprowadzi badania i poda sprzeczne ze sobą komunikaty. Wszyscy jednocześnie będą mieć rację i nie będą jej mieć. Musimy zmierzyć się z niepewnością wpisaną w prognozy, aby ją lepiej zrozumieć. Niepewność jest jedynym pewnikiem, ale taki punkt wyjścia do prowadzenia dyskusji na temat trudnych decyzji nie jest ani szczególnie zachęcający, ani społecznie czy politycznie akceptowalny.

W każdej kwestii strategicznej jest cała masa niewiadomych, z którymi musimy się zmierzyć. Weźmy przykład gąbczastej encefalopatii bydła (BSE)⁶ – choroby, która atakuje krowi mózg. Pojawiła się ona w latach osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii i dziś wiemy, że była spowodowana przez intensywne rolnictwo i nienaturalne praktyki żywienia, które opierały się na karmieniu bydła pozostałościami krów i owiec. W miarę rozprzestrzeniania się epidemii naukowcy musieli jednocześnie zmierzyć się z wieloma niewiadomymi, w tym z ostatecznym kosztem, ceną za opanowanie kryzysu za pomocą masowego uboju bydła i mało prawdopodobną, ale mimo wszystko możliwą opcją przeniesienia się choroby na człowieka.

⁶ Potocznie znana jako choroba wściekłych krów (przyp. tłum.).

Kiedy choroba w 1990 zaatakowała koty, wciąż było wiele niepewności wokół ewentualnego zagrożenia zdrowia ludzkiego. Gdy w 1996 potwierdzono ludzką odmianę tej choroby, wybuchła panika, a cały naród zamarł w oczekiwaniu na to, czy atak choroby skończy się na pojedynczych przypadkach, czy też czeka nas masowa zagłada. Do 2009 roku w Wielkiej Brytanii odnotowano 164 przypadki śmiertelne wywołane przez ludzką odmianą BSE, znaną jako choroba Creutzfeldta-Jakoba.

Niepewność narasta praktycznie zawsze, gdy mamy do czynienia z planowaniem. Przykładowo, po powodziach, które nawiedziły w 2008 Wielką Brytanię, planiści musieli ocenić ewentualne ryzyko powodzi na tych samych obszarach w przyszłości, możliwość konfliktu interesów między różnymi regionami (zapobieganie powodziom w górnym biegu strumienia zwiększa niebezpieczeństwo zalania niżej położonych terenów), zagrożenie dla biznesu i cen nieruchomości, oraz potencjalne problemy związane z wypłacaniem odszkodowań w ramach polis ubezpieczeniowych, zarówno za straty zaistniałe w przeszłości jak i te, które dopiero mogą zaistnieć. Każdy z tych komponentów problemu niesie za sobą niewiadome, z którymi trzeba się zmierzyć.

W skali światowej niepewność stwarza olbrzymie szanse, jak i rodzi wielkie ryzyko. Fundusze hedgingowe czy manipulanci walutowi mogą zarabiać krocie, jeśli uda im się przewidzieć skutki pewnych sytuacji czy zjawisk, które charakteryzuje niepewność. Jednostki działające globalnie mogą generować w czasach postnormalnych astronomiczne dochody w zaskakująco szybkim tempie. Da się zauważyć wzrost liczby miliardów w ostatnich czasach. W swojej książce *Superclass* [19] [*Superklasa*] Rothkopf, pracownik naukowy z Carnegie Endowment for International Peace, szacuje, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat tylko nieco ponad 6000 osób niezmiernie się wzbogaciło. Te osoby, zazwyczaj przedsiębiorcy czy finansisiści, „mają więcej władzy niż jakakolwiek inna grupa na naszej planecie”. Ta nowa superklasa, która doszła do wszystkiego własną pracą, podłącza się, podobnie jak wszyscy przedsiębiorczy plutokraci minionych epok, do ustalonej hierarchii władzy ukształtowanej przez przywileje i dziedziczone majątki. Efektem tego jest wzrost zniekształceń i dysproporcji wpisanych w porządek społeczny. Jest jednak coś, co wyróżnia tę nową superklasę, a mianowicie fakt, że jest ona „globalnie ukierunkowana, globalnie zależna i globalnie aktywna”. Istnieje ponad zobowiązaniami wobec danego na-

rodu, które superklasa jest raczej skłonna wykorzystywać i zmieniać w celu zwiększenia swojego dobrobytu. Bogactwo tej superklasy zależy w głównej mierze od przynależności do globalnych sieci i od rozgrywania niepewności na poziomie globalnym.

W czasie gdy jedynie nieliczni są beneficjentami tych możliwości, wszyscy współdzielimy zagrożenia. Dostatek nielicznych oznacza katastrofy finansowe i ekologiczne dla mas. W postnormalnym społeczeństwie niepewność i zagrożenia, zarówno te realne, jak i te prawdopodobne, stały się dominującą cechą codziennego życia całej populacji. W biednych społeczeństwach nowe i pojawiające się zagrożenia stają się kwestią życia lub śmierci, i często prowadzą do załamania istniejących instytucji oraz do degradacji środowiska. Na przykład wpływ zmian klimatycznych jest najbardziej dotkliwy dla krajów rozwijających się. Według najnowszego raportu Światowego Forum Humanitarnego (Global Humanitarian Forum) ocieplenie klimatu odpowiada za 300 tysięcy ofiar śmiertelnych rocznie i ma bezpośredni wpływ na 300 milionów ludzi w krajach rozwijających się [20]. Ponad połowa najbiedniejszej części populacji jest narażona na niebezpieczeństwo, a około 500 milionów ludzi dotyczy największe ryzyko katastrof klimatycznych, które niosą za sobą głód, choroby, biedę oraz utratę dobytku.

Kombinacja ignorancji i niepewności, podobnie jak skłonność do zachowań chaotycznych, sprzeczne analizy oraz skomplikowane zagadnienia dotyczące zagrożeń i bezpieczeństwa razem wzięte oznaczają, iż nadzieję na to, że wszystko będzie wyglądało jak dotychczas, musimy czym prędzej odłożyć do lamusa. W czasach postnormalnych konwencjonalne sposoby myślenia i zachowania mogą jedynie przyspieszyć nadciągającą katastrofę. Przeterminowały się pewne hasła będące podstawą zachodniego społeczeństwa kapitalistycznego, takie jak „postęp to podstawa”, „modernizacja jest korzystna”, „efektywność jest konieczna”.

5. Postęp, modernizacja, efektywność

Rozważmy pojęcie postępu opartego na nieustannym wzroście ekonomicznym. Są przecież jakieś naturalne limity wzrostu wyznaczone, na przykład, przez granice naszej planety czy ograniczone zasoby. A to właśnie niekontrolowany postęp liniowy i przyspieszający wzrost doprowadziły nas na krawędź przepaści, a dalszy postęp, wraz z towarzyszącymi mu

gigantycznymi globalnymi zagrożeniami, zepchnie nas w jej otchłań. Musimy więc zastąpić pojęcie postępu pojęciem stanu ustalonego. Na przykład drzewa nie rosną po osiągnięciu pewnej wysokości – gdyby tak się działo, oznaczałoby to ich samozniszczenie. Wiele odkryć archeologicznych pokazuje, że taki los spotykał wcześniejsze ludzkie społeczności. Starożytne cywilizacje, które wyrosły ponad swoje ekologiczne, technologiczne, polityczne czy społeczne możliwości, same siebie doprowadziły do upadku [21]. Oczekiwanie, że nasza gospodarka będzie wciąż się rozwijać w rosnącym tempie, byłoby nad wyraz nierozsądne. Nie jest niczym nowym twierdzenie, że rozwój podlega ograniczeniom: jest to dawna koncepcja Thomasa Malthusa,⁷ która w dziewiętnastym wieku najpierw uległa wypaczeniu, a następnie została zapomniana w wyniku uprzemysłowienia i rewolucji agrarnej, nie wspominając o determinującym wpływie dominacji kolonialnej. Wydany w latach sześćdziesiątych przełomowy raport Klubu Rzymskiego pod tytułem „Granice Wzrostu” [który opiera się na statycznej teorii zasobów Malthusa] sprawił, że koncepcja ograniczonego wzrostu zaistniała w powszechnej świadomości [22]. Jednak niebawem po pojawieniu się raportu nastąpił największy w dziejach ludzkości wzrost poziomu zamożności, który doprowadził do konsumpcjonistycznego trybu życia i niegospodarnego zużycia surowców naturalnych wykorzystywanych do produkcji jednorazowych, łatwych do zastąpienia gadżetów, które ulepsza się z roku na rok [23]. Tymczasem niektóre z najbardziej zaludnionych krajów na świecie dostrzegają szansę na zajęcie swojego miejsca w tej konsumpcjonistycznej nirwanie, co zdaje się być naturalną kolejną rzeczą. Nie da się zakwestionować etycznej i humanitarnej podstawy tych dążeń, opartych na perspektywie wydobywania miliardów żyjących w tych krajach ludzi z ubóstwa. Jednak te aspiracje, choć niepodważalnie etyczne i zrozumiałe, stawiają nas wszystkich w obliczu poważnych dylematów. To, co wydawało się normalnością, nie jest już do utrzymania.

Modernizacja również stała się toksycznym pojęciem. Przyjrzyjmy się, do czego doprowadziła tak zwana modernizacja NHS⁸ w Wielkiej Brytanii: im bardziej modernizujemy NHS, tym staje się on mniej efektywny. Im bardziej łączymy w sieć powiązań instytucje takie jak NHS, tym więcej sprzeczności wychodzi na światło dzienne. Co więcej, instytucje te stają się

⁷ Brytyjski uczyony żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku, który zajmował się głównie demografią i ekonomią polityczną (przyp. tłum.).

⁸ NHS – National Health Service jest odpowiednikiem Narodowego Funduszu Zdrowia (przyp. tłum.).

coraz bardziej skomplikowane, chaotyczne i narażone na różnego rodzaju zagrożenia, które one same generują, ponieważ zagrożenia stanowią ich integralną część. Zagrożenia te powracają jak bumerang, uderzając najpierw w same instytucje, aby później uderzyć w nas wszystkich. Modernizacja pozbawia instytucje ich społecznej funkcji oraz sumienia. Podstawą modernizacji jest biurokratyzacja, a, jak mówi klasyczna definicja Maxa Weбера, biurokracja jest celowo zdepersonalizowana, tak aby traktować wszystkich obiektywnie i według tych samych reguł. Z jednej strony biurokracja działa w imię sprawiedliwości i równości. Jednak z drugiej strony jej bezimienny, bezosobowy i bezwzględny charakter potrafi, jak pokazali Kafka [24] czy Bauman [25], przeciwstawić się człowieczeństwu, rozumowi i logice oraz działać równie skutecznie dla czystego zła, jak i dla wspólnego dobra. Ludzie pracujący w biurokracji trzymają się procedur i przestrzegają pewnych zasad, co pozbawia ich osobistej odpowiedzialności, ale też nie daje swobody indywidualnego podejścia do ludzkich problemów. Ludzie ci nie mają wpływu na kształt i funkcjonowanie tych instytucji. Ci, którym mają one służyć, również czują się wyobcowani i bezradni wobec aroganckiej potęgi bezosobowego behemota. Im bardziej modernizujemy biurokratyczne instytucje, tym bardziej niezadowoleni, wyobcowani, bezsilni i rozłoszczeni stają się ich petenci.

Współczesne instytucje, takie jak banki czy korporacje, są silnie powiązane z strukturami organizacyjnymi pozbawionymi wszelkich moralnych zasad i skrupułów. Ich zadaniem jest maksymalizowanie zysków poprzez proces redukcji i gromadzenie zasobów oraz kumulowanie władzy, co czynią, podejmując coraz większe ryzyko w środowisku pełnym ignorancji, niepewności i chaosu. Przed modernizacją rolnictwa w latach 70. XX wieku w Indiach znano 130 000 odmian ryżu; po modernizacji liczba ta została zmniejszona do 3000 odmian. Modernizacja redukuje różnorodność, a biurokracja z definicji oferuje jednakowe przepisy dla wszystkich. Kiedy biurokracja stara się sama siebie ograniczyć, aby móc objąć jak największą różnorodność przypadków, staje się coraz bardziej odległa, zawiła, mniej przejrzysta, coraz bardziej niezrozumiała i nieelastyczna. Modernizacja i biurokracja zmieniają wszystko w obiektywną, bezduszną procedurę, która umożliwia i propaguje działania egoistyczne i zwiększa ryzyko dla wszystkich stron. Zważywszy, że współczesne instytucje okazują się raczej częścią problemu, nie mogą stanowić elementu rozwiązania.

To samo można powiedzieć o efektywności – pojęciu, które jest ściśle związane z modernizacją. Absurdem stało się przekonanie, że zarówno jednostki, jak i instytucje mają stać się bardziej wydajne i bardziej efektywnie wykorzystywać zasoby. Istnieją określone granice efektywności, również w przypadku NHS. Biurokracja działa w imię efektywności, eliminując zbędne opcje i wprowadzając coraz ściślejsze mechanizmy zarządzania, z których nie wynika jednak bardziej efektywne panowanie nad sytuacją. Paradoksalnie, jest coś w samym pojęciu efektywności, co rodzi jej brak. Najbardziej jaskrawym przykładem jest ruch drogowy na autostradzie. Aby zredukować korek na dwupasmowej szosie, budujemy dodatkowe dwa pasy. Ale czteropasmowa autostrada nie redukuje ruchu – wzmacnia go. Więc budujemy sześć pasm. Ale ruch znów wzrasta. Osiem pasm, a ruch rośnie. Więc tworzymy bardziej energooszczędne samochody. Ale właściciele samochodów coraz chętniej wybierają się na przejażdżki; rośnie wydajność samochodów, a wraz z nią liczba przejechanych kilometrów.

Stwierdzenie, które mówi o tym, że wzrost efektywności w wykorzystywaniu jakiegoś surowca prowadzi do jego wzmożonego zużycia, jest znane jako paradoks Jevonsa. Zjawisko to zostało po raz pierwszy opisane przez Williama Stanleya Jevonsa w odniesieniu do węgla w 1865 roku, a ostatnio jest używane, aby pokazać, że zwiększona efektywność w różnych obszarach, włączając w to obszar paliw kopalnych, raczej pogarsza niż polepsza sytuację. W książce *The Myth of Resource Efficiency: The Jevons Paradox* [26] [Mit Wydajności Surowców: Paradoks Jevonsa] Polimeni wraz z współautorami opisuje liczne tego przykłady w różnych dziedzinach, takich jak ekonomia, ekologia, technologia czy środowisko. Przykładowo, wzrost efektywności w produkcji żywności w Indiach nie rozwiązał problemu głodu, a w zasadzie go pogorszył (i najmniejszym problemem jest tu różnorodność odmian ryżu). Lodówki są bardziej wydajne, ale za to większe. Promowanie energooszczędnych rozwiązań na poziomie mikro, w obszarze gospodarstw domowych i konsumentów indywidualnych, zwiększa zużycie energii na poziomie makro – społeczeństwa jako całości. To oznacza, że nie możemy polegać na innowacyjnych technologiach w przyszłości, żeby zmniejszyć zużycie surowców i przyczynić się do bardziej zrównoważonego rozwoju na świecie. Efektywność powoduje wzrost złożoności i zachowań chaotycznych oraz prowadzi do nieprzewidywalnych katastrof.

Liberalny, wolnorynkowy, zderegulowany kapitalizm, wizytówka czasów rzekomo normalnych, stał się postnormalny, co wróży jedynie nieszczęście. System sam w sobie jest w tym momencie pułapką, z której musimy się wydostać. Stworzył instytucje, formy i praktyki, które są wewnętrznie sprzeczne, złożone, i pozostają poza wszelką możliwością efektywnego zarządzania czy nadzoru. Rozbudził pragnienia i potrzeby, które w większości nie mogą zostać spełnione. Wzmaga dążenie do wolności osobistych, które jedynie maskują, na coraz wyższych poziomach konsumpcji, niezmienną dysproporcję władzy, która umacnia trwałe struktury hierarchiczne. Standard życia klasy średniej, która była w świecie zachodnim głównym beneficjentem tego systemu, dramatycznie spada, natomiast ubóstwo niższych klas nadal pozostaje bez zmian, zarówno w stosunku do poziomu życia klasy średniej, jak i w wymiarze bezwzględny. Wydaje się oczywiste, że pojęcia takie jak postęp, modernizacja i efektywność stały się bezużyteczne czy wręcz zatrzważająco przestarzałe.

6. Wartości

Musimy nakreślić drogę do nowej normalności. Jest jednak pewien problem, mianowicie im większa złożoność, sprzeczność i chaotyczność, tym mniej jest przestrzeni, czasu i osób chętnych do podjęcia konstruktywnej debaty. Demokracja liberalna i charakterystyczne dla niej formy organizacji, takie jak wybory czy członkostwo w partiach politycznych, przyciągają coraz mniej obywateli. Mimo iż spontaniczne, samorganizowane działania, takie jak globalne protesty antykapitalistyczne, wzbudzają zainteresowanie, to trafiają do wąskiego grona. Uczestnictwo w nich ma charakter epizodyczny, zaś same programy szybko się dezaktualizują. Koniec tych ruchów bywa równie gwałtowny jak ich początek, a po ich aktywności nie pozostaje żaden ślad. Ich spontaniczny charakter sprawia, że powstają i przemijają, nie pozostawiając po sobie ani trwałych struktur politycznych, ani zmian w już istniejących strukturach. Ponadto samoorganizujące się społeczności i ruchy mogą być motywowane zarówno przez potrzebę sprawiedliwości społecznej, jak i przez panikę, strach czy ksenofobię – mieszkankę, która prowadzi do populistycznej mobilizacji czy aktywizmu o zabarwieniu faszystowskim. Tak więc samoorganizujące się społeczności nie dają żadnych gwarancji: żadne naturalne prawo nie stanowi, że aktywizm będzie, lub powinien, służyć wspólnemu dobru. Nie ma też

zasady, która mówiłaby, że społeczności powinny reprezentować wyważone stanowisko czy rozważać potencjalne zagrożenia i korzyści płynące z ich programu. Tak naprawdę w samej naturze wielu samoorganizujących się społeczności, które powstały w ostatnich czasach, leży wywoływanie chaosu poprzez oferowanie nadmiernie uproszczonych, jednowymiarowych rozwiązań skupionych na jednej sprawie, a tym samym przyczynianie się do wzrostu toksyczności, wrogości i niezadowolenia całego społeczeństwa.

Aby wypracować strategię, która pozwoli nam wydostać się z postnormalnej egzystencji, musimy się nauczyć, jak negocjować i jak przekładać nasze aspiracje na realne przemiany. W jaki sposób się organizować, jak słuchać, jak włączyć wszystkich w dyskurs działania dla wspólnego dobra? Charakterystyczne cechy czasów postnormalnych zdają się sugerować, że z pomocą mogą nam przyjść staroświeckie wartości: pokora, skromność, odpowiedzialność. Najpierw jednak musimy przyznać, że w wielu przypadkach nie wiemy, i nie możemy wiedzieć, jakie pojawią się zagrożenia dla bezpieczeństwa jednostek, społeczeństw i gatunków. W czasach, gdy problemy nie mają ani dobrych, ani złych rozwiązań, a raczej wymagają wielu perspektyw, abyśmy mogli w ogóle pojąć ich prawdziwy wymiar, sugerowanie, że wszystko można w pełni kontrolować i nadzorować, jest pozbawione sensu [27].

Pokora, skromność, odpowiedzialność nie są jakimiś nadprogramowymi dodatkami, a raczej kluczowymi wartościami, które są niezbędne, abyśmy mogli funkcjonować w obliczu niepewności i złożoności. Ponieważ nigdy nie będziemy w stanie wyeliminować niepewności i mieć totalnej kontroli nad żadną sytuacją, nasze postulaty muszą być z definicji skromne. Nie możemy też posiadać całkowitej wiedzy na temat złożonego systemu; nasza wiedza zawsze będzie ogólnikowa i orientacyjna. Musimy więc przyjąć do wiadomości, że za każdym razem, kiedy wydaje nam się, że dowiadujemy się czegoś nowego, jednocześnie zwiększa się również obszar naszej niewiedzy. Musimy zachować umiar w stwierdzeniach dotyczących tego, co wiemy. Jeśli nie przyznamy, że niektóre sytuacje są niepewne i złożone, będzie to błąd nie tylko techniczny, jak zauważa Cilliers, ale również etyczny.

Doprawdy tylko etyka, i jedynie etyka, może nas wyprowadzić z postnormalnego impasu.

Nowa normalność, wynegocjowana w ramach warunków narzuconych przez czasy postnormalne, musi być oparta o debatę etyczną, jeśli ma kierować się kluczowymi wartościami. Zasady etyki nie są ani abstrakcyjne, ani bezosobowe; można je z łatwością zastosować zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i globalnym. To ich zdolność do przekraczania wszelkich skal sprawia, że są kwestią tak priorytetową przy konceptualizacji nowej normalności. Etyka powinna być zasadą wiodącą, która nada kierunek wszystkim poziomom organizacji poprzez dostarczenie fundamentu dla wartości takich, jak pokora, skromność i odpowiedzialność, które musimy stawiać na pierwszym miejscu. Potrzebujemy dyskursu, który jasno określi, jakimi zasadami etycznymi powinniśmy się kierować. Musimy przestrzegać tych zasad podczas dokonywania wyborów i czynić to z pokorą i skromnością, którymi winniśmy się odznaczać zawsze wtedy, gdy próbujemy zrozumieć nasze problemy i staramy się znaleźć ich rozwiązania. Towarzyszy temu niepewność, a wraz z nią ryzyko i niedoskonałość, które musimy jednak zaakceptować jako nieodłączny element naszej codzienności.

Etyczne rozwiązanie naszych postnormalnych dylematów nie należy do łatwych; dla wielu zwrot ku etyce wydaje się powrotem do starodawnych wartości zakorzenionych w wierzeniach religijnych. W takim razie warto przypomnieć, że nowoczesność, uważana za kolebkę normalności, sama była pod wieloma względami systemem wierzeń. Modernizacja, postęp, biurokracja, nauka i wszelkie dyscypliny wiedzy od zawsze były podtrzymywane przez rozbudowaną mitologię, której najważniejsze, a przy tym złudne, założenie głosiło, że modernizacja, postęp, biurokracja, nauka i dyscypliny wiedzy są neutralne, uniwersalne i z natury dobre. Wiara, że systemy, które stworzyliśmy, w pełni wystarczą, by zaspokoić wszelkie potrzeby niezbędne dla rozwoju ludzkości, jest po części odpowiedzialna za to, że znaleźliśmy się w sytuacji postnormalnej. Myśląc w ten sposób sprawiliśmy, że etyka stała się zbędna. Jednak nasze dotychczasowe doświadczenia pokazały, że taka sytuacja jest na dłuższą metę nie do utrzymania. Nie wystarczy już tylko logika i racjonalność – wartości charakterystyczne dla nowoczesności – aby wprowadzić zmiany konieczne, jeśli mamy stawić czoła wyzwaniom czasów postnormalnych. Odpowiedzialność etyczna, która kładzie nacisk na wartości i cnoty, musi przyjąć z pomocą logice i rozumowi. Trudno sobie wyobrazić, że potężni i bogaci tego świata pokornie dadzą się przekonać do zmodyfikowania swojego stylu życia, nie mówiąc

już o poskromieniu rozrzutności i ograniczeniu nieproporcjonalnego zużycia surowców, jeśli odpowiedzialność etyczna nie stanie się wartością nadrzędną.

Pozostaje jeszcze jedno ważne zagadnienie. Każdy **światopogląd** społeczny, polityczny, filozoficzny czy religijny znany ludzkości musi znaleźć nowe sposoby stosowania swoich zasad etycznych. I tym samym docieramy do kolejnej niezwykle problematycznej kwestii. Uwolnione od aksjologicznych obciążeń uniwersalia, obecne w systemach wiedzy oraz w idei postępu, modernizacji i biurokratyzacji, miały nam pomóc uporać się z trudnym do rozwiązania problemem różnorodności wierzeń i światopoglądów. Różne systemy religijne, z których każdy ma swoje cechy szczególne i swoje ograniczenia, i każdy jest przekonany o swej słuszności, były postrzegane jako przeszkody do ekspansywnej analizy krytycznej, a tym samym postępu ludzkości. Świecka nowoczesność w pewnym sensie wykonała swoje zadanie, stawiając cały glob w tym samym położeniu – postnormalnej dyspensy. Należy wypracować debatę etyczną i poczucie odpowiedzialności, które wzniosą się ponad ograniczenia zarówno tradycji, jak i nowoczesności. W obu przypadkach musimy zacząć od przyjęcia postnormalnego aksjomatu, który zakłada, że nikt nie ma monopolu na prawdę, a tym samym gwarancji posiadania odpowiednich narzędzi, które pozwoliłyby znaleźć odpowiedź na wszelkie pytania. Akceptacja braku dobrych czy złych odpowiedzi nie oznacza, że zaprzestajemy poszukiwania prawdy czy rozwiązań, ale całkowicie odmieniamy ten proces i cele, jakie stawiamy naszym staraniom. W sytuacji, gdy nie ma dobrych czy złych odpowiedzi, każda osoba, każda perspektywa ma swój wkład w potencjalne rozwiązanie. Zamiast powracać do dawnych podziałów i determinizmu musimy wykazać się elastycznością i zdolnością adaptacji, które sprawią, że każda perspektywa i światopogląd będą miały swój wkład w poszukiwanie rozwiązań naszych wspólnych problemów. Nie szukamy bowiem jednej odpowiedzi, odpowiedzi na wszystko. Jeśli poważnie potraktujemy niepewność, zagrożenie i ignorancję, a nasza postawa w poszukiwaniu właściwych odpowiedzi będzie cechować się skromnością i pokorą, wówczas odnajdziemy zdolność do odkrywania alternatywnych rozwiązań. Można mieć wspólne cele, ale realizować je na różne sposoby, które odpowiadają lokalnym realiom, i można pojmować wspólne zasady przez pryzmat różnic.

Nie da się wymazać przeszłości i zacząć od nowa. Początkiem drogi do nowej normalności jest uznanie złożoności i wewnętrznych sprzeczności naszej chaotycznej rzeczywistości. Odpowiedzialność zaczyna się od dbałości o to, co jest nam bliskie, a co przedstawia się nam zawsze w całej złożoności naszych kultur, historii i wierzeń. Do tego musimy dodać etyczną przejrzystość – stan umysłu, który przyjmuje, że wszyscy jesteśmy osaczeni przez ignorancję i nikt z nas, ani też żadna tradycja czy światopogląd, nie ma monopolu na prawdę. Nowa normalność nie może szukać uproszczonych zasad uniwersalnych. Musi raczej wziąć pod uwagę mnogość i wielorakość wszelkich dostępnych uniwersalnych światopoglądów. Musi wejść w dialog zarówno ze złożonością ludzkiego świata, jak i złożonością środowiska naturalnego, które współdzielimy na wiele różnych sposobów. Jedynie jasno ustalone – i obowiązujące niezależnie od wyznawanego światopoglądu – standardy etyczne dotyczące obowiązków wynikających z człowieczeństwa mogą przybliżyć nas do lepszego pojmowania rzeczywistości, które pozwoli nam dostrzegać wspólne zasady ukryte pod różnicami, a to umożliwi skuteczne osiągnięcie porozumienia na poziomie globalnym. W postnormalnych okolicznościach elastyczność, adaptacja i wrażliwość na wyraźnie odmienną sytuację wyjściową wymagają od nas rozwinięcia wnikliwej etycznej, która pomogłaby nam poszerzyć różnorodność naszych rozwiązań. Nie szukamy jednego rozwiązania, lecz wielu alternatyw, które wywołają sprzężenie zwrotne i nadadzą rozmach wspólnym zasadom. Taka postawa wymaga nowego sposobu myślenia, wysiłku i zaangażowania każdego z nas.

7. Wyobraźnia

Cilliers sugeruje, a ja muszę się z nim w pełni zgodzić, że wyobraźnia i kreatywność stanowią odpowiedź na wyzwania czasów postnormalnych. Dlaczego? Ponieważ nie ma innego sposobu na uporanie się ze złożonością, chaosem i sprzecznościami. Wyobraźnia jest głównym, a rzekłbym nawet jedynym narzędziem, które pozwala nam przejść od prostej logicznej analizy do wyższej syntezy. Mimo iż wyobraźnia jest nienamacalna, to kreuje i kształtuje naszą rzeczywistość; będąc narzędziem umysłu, ma wpływ na nasze zachowania i oczekiwania. Musimy sobie wyobrazić, jak moglibyśmy się wydostać z czasów postnormalnych. To, jakie przyszłości możemy sobie wyobrazić, zależy od tego, jaką wyobraźnię w sobie wykształcimy.

Biorąc pod uwagę, że nasza wyobraźnia jest mocno zakorzeniona w naszej kulturze, będziemy musieli czerpać z szerokiego spektrum wyobraźni dostępnych w całym bogactwie ludzkich kultur i wielu różnych sposobów wyobrażania sobie alternatyw wobec konwencjonalnych i ortodoksyjnych możliwości istnienia i działania.

Obecny impas wynika z tego, że zawiodła nas wyobraźnia. Czy też z tego, że pozwoliliśmy, aby zdominowało ją myślenie ortodoksyjne. Według czternastowiecznego historyka Chalduna [28] proces historii ma charakter cykliczny. Z tym stwierdzeniem zgodził się Toynbee [29], dwudziestowieczny historyk cywilizacji. Żaden z nich nie pokazał jednak, że ten cykliczny ruch jest podtrzymywany przez ortodoksyjność. Kiedy mija ból i cierpienie, i wszystko zdaje się powracać do normalności, ortodoksyjny kaftan pozwala przywrócić społeczny porządek. Zauważmy, jak szybko rynki finansowe powróciły na stare, złe tory; recesja się prawie zakończyła, pojawiła się nadzieja, i mówi się nam, że możemy znów działać po staremu – poobijani, ale na chodzie. Oczywiście, wyciągniemy wnioski z naszych błędów, a przyszłość będzie lepsza i bardziej dostatnia. Jednak takie myślenie jest niebezpieczną iluzją. Zbyt szybki powrót do bezpieczeństwa i konformizmu przeszłości często oznacza powtórkę błędów przeszłości. Jackson w *Prosperity without Growth [Dobrobyt bez wzrostu]* [30] pokazuje, a brytyjska Komisja do Spraw Zrównoważonego Rozwoju potwierdza, że konwencjonalne myślenie i materialistyczny model życia kształtowane przez rynek stały się tak patologiczne i toksyczne, że kolejny kryzys, kolejny krach gospodarczy, kolejna pandemia, czy kolejne następstwo ocieplenia klimatu będą oznaczać koniec obecnej cywilizacji. Musimy wyobrazić sobie lepsze rozwiązania. Wszyscy potrzebujemy solidniejszego i bardziej przejrzystego kompasu etycznego, którego nigdy już nie ciśniemy na dno szuflady, podczas gdy my będziemy się pławić w samozadowoleniu, wierząc, że system zaopiekuje się nami, samym sobą i naszym kruchym ziemskim domem, od którego wszyscy jesteśmy zależni.

Świat postnormalny to świat dysproporcji. Nieproporcjonalnemu rozkładowi władzy, bogactwa i zasobów, jak i skutecznemu roszczeniu sobie prawa do zarządzania tymi zasobami, dorównują jedynie nieproporcjonalne możliwości niszczenia środowiska, które zapewnia nam nasza wiedza i technika. Jesteśmy przekonani, że przeszłość to odległe miejsce, które nie ma wpływu na jakość i wyrafinowanie naszego stylu życia ani na złożoność

świata, który zamieszkujemy. Jeśli historia nas niczego nie uczy, musimy znaleźć inne źródło inspiracji dla wyobraźni, aby móc stworzyć w naszych głowach lepsze i możliwe do osiągnięcia przyszłości. Potrzebujemy nie tylko wyobraźni, ale przede wszystkim wyobraźni etycznej, która weźmie pod uwagę fakt, że stoimy w obliczu niepewności i zagrożeń, i która będzie w stanie poradzić sobie ze złożonością i różnorodnością, nie zapominając przy tym o ważnych wartościach: pokorze, skromności i odpowiedzialności. Jeśli chcemy osiągnąć wyobrażone przez nas przyszłości i to nie narażając na szwank naszego człowieczeństwa ani naszej planety, to najlepsze, co możemy zrobić, to wziąć odpowiedzialność za nasze wybory.

Bibliografia

- [1] G. Turner, *The Credit Crunch*, Pluto, London, 2008.
- [2] A. Brummer, *The Crunch: How Greed and Incompetence Sparked the Credit Crisis*, Random House, London, 2009.
- [3] D. Boyle, A. Simms, *The New Economics*, Earthscan, London, 2009.
- [4] <http://www.ibm.com/ibm/responsibility/agenda.shtml>.
- [5] United nations peace mission in peril, says Ban Ki-moon Guardian 7th July 2009; <http://www.guardian.co.uk/world/2009/jul/07/un-peacekeeping-forcesdublin-speech>.
- [6] J.R. Ravetz, "Science for the post-normal age," *Futures* 25 (September (7)) (1993) 735–755.
- [7] J.R. Ravetz, S.O. Funtowicz, "Post-normal, science: an insight now maturing," *Futures* 31(7) (1999) pp. 641–646.
- [8] M. Jacques, "No One Rules the World," vol. 30, *New Statesman*, 2009 March, pp. 22–23.
- [9] P. Cilliers, "Complexity, deconstruction and relativism," *Theory, Culture & Society* 22 (5)(2005)255–267.
- [10] Z. Sardar, *Introducing Chaos*, Icon Books, London, 1999.
- [11] N. Arnas (Ed.), *Fighting Chance: Global Trends and Shocks in the National Security Environment*, Centre for Technology and National Security Policy, National Defence University Press, Washington, DC, 2009.
- [12] J.K. Galbraith, N.N. Taleb, *The Great Crash: 1929*, Penguin, London, 1992 (pierwsze wydanie, 1954).
- [13] J.R. Ravetz, S. Funtowicz, "Emergent complex systems," *Futures* 26 (6) (1994) 568–582.
- [14] J. Hills, *New Inequalities: The Changing Distribution of Income and Wealth in the United Kingdom*, Cambridge University Press, Cambridge, 1996.

- [15] P. Pinstруп-Anderson, F. Cheng, "Still Hungry: One-eighth of the World's People Do Not Have Enough to Eat," *Scientific American*, 2007 September, pp. 96–103.
- [16] K. Dennis, J. Urry, *After the Car*, Polity, Oxford, 2009.
- [17] http://en.wikipedia.org/wiki/Unknown_unknown; and http://www.youtube.com/watch?v=_RpSv3HjpEw.
- [18] G. Bammer, M. Smithson, *Uncertainty and Risk: Multiple Perspectives*, Earthscan, London, 2009.
- [19] D. Rothkopf, *Superclass: The Global Power Elite and What They Are Making*, Farrar, Straus and Giroux, New York, 2008.
- [20] Global Humanitarian Forum, Human Impact Report: counting the human cost of climate change, Geneva, 2009. <http://www.ghf-geneva.org/OurWork/RaisingAwareness/HumanImpactReport/tabid/180/Default.aspx>.
- [21] B. Fagan, *The Great Warning: Climate Change and the Rise and Fall of Civilizations*, Bloomsbury Press, New York, 2008.
- [22] D.H. Meadows, D.L. Meadows, J. Randers, W.W. Behrens III, *The Limits to Growth*, Universe Books, New York, 1971.
- [23] E.B. Masini, S. Cole, "Limits to growth revisited," *Futures* 33 (1) (2001) (Special Issue).
- [24] F. Kafka, *The Castle*, Penguin Modern Classics, London, 2007, pierwsze wydanie, 1926.
- [25] Z. Bauman, *Modernity and Holocaust*, Polity, Oxford, 1991.
- [26] J.M. Polimeni, K. Mayumi, M. Giampietro, B. Alcott, *The Myth of Resource Efficiency: The Jevons Paradox*, Earthscan, London, 2009.
- [27] S. Chan, *The End of Certainty*, Zed, London, 2009.
- [28] I. Khaldun, *The Muqaddimah: An Introduction to History*, Routledge and Kegan Paul, London, 1967 (oryginał napisany ok. 1380).
- [29] A. Toynbee, *A Study of History*, Oxford University Press, Oxford, 1934.
- [30] T. Jackson, *Prosperity without Growth: Economics for a Finite Planet*, Earthscan, London, 2009.

Tłumaczenie

Anita Jarczok; Sławomir Konkol
Akademia Techniczno-Humanistyczna

Ziauddin Sardar

Welcome to Postnormal Times

All that was ‘normal’ has now evaporated; we have entered postnormal times, the in-between period where old orthodoxies are dying, new ones have not yet emerged, and nothing really makes sense. To have any notion of a viable future, we must grasp the significance of this period of transition which is characterised by three c’s: complexity, chaos and contradictions. These forces propel and sustain postnormal times leading to uncertainty and different types of ignorance that make decision-making problematic and increase risks to individuals, society and the planet. Postnormal times demands, this paper argues, that we abandon the ideas of ‘control and management’, and rethink the cherished notions of progress, modernisation and efficiency. The way forward must be based on virtues of humility, modesty and accountability, the indispensable requirement of living with uncertainty, complexity and ignorance. We will have to imagine ourselves out of postnormal times and into a new age of normalcy—with an ethical compass and a broad spectrum of imaginations from the rich diversity of human cultures.

Keywords: postnormal times, complexity, chaos, contradictions, uncertainty, ignorance.

Słowa kluczowe: czasy postnormalne, złożoność, chaos, sprzeczności, niepewność, ignorancja.